

Maria Emilia Nowak

"Globalizacja: refleksje etyczne",
Aniela Dylus, Wrocław 2005 :
[recenzja]

Kultura i Edukacja nr 3, 148-152

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

sięciu stronach prezentowano publikowane dzieło klasyka myśli zachodniej według schematu, *toutes proportions gardées* – sprawnie i zapewne spontanicznie przyjętego przez Recenzentkę. Należało pochwalić szereg tez szczegółowych, zwrócić uwagę, że książka znacznie poszerza naszą wiedzę o badanej rzeczywistości, stoi na wysokim poziomie metodologicznym etc., no bo inaczej, jaki sens miałyby jej publikacja. Następnie znaczna część bezpiecznego wstępu prowadzona była z perspektywy „meta” metodologicznej i w druzgocący sposób krytykowano ją, najczęściej skądinąd słusznie, za to że nie jest zgodna z tezami marksistowskimi, a przynajmniej z ich wykładnią w krajach realnego socjalizmu na danym etapie transformacji (określanej wtedy mianem etapu rozwoju socjalizmu).

Zaskakuje podobieństwo schematu prezentowanej recenzji do koncepcji owych bezpiecznych wstępów. Jeśli bowiem recenzja *Socjologii dobroczynności* została napisana po to, żeby ją przeciwstawić nurtowi myśli społecznej Charlesa Murraya lub jakimkolwiek innym, to jest to strzelanie kulą w płot. Tezy zawarte w jego pracach są przedmiotem wielu dyskusji, tak jak i wiele innych opracowań innych autorów, podlegają też często zasadniczej krytyce. Podobnie niezwykle skrajne oceny w naukach społecznych wyrażane są na temat polityki społecznej Margaret Thacher. Stwierdzenie, że w socjologii dobroczynności odrzuca się libertarianizm, neokonserwatyzm czy wiele tez neoliberalizmu nie stanowi żadnego zarzutu, co najwyżej informację o perspektywie, z której ta książka jest pisana. Perspektywie bliskiej myśli Stanisława Ossowskiego, drugiego po Florianie Znanieckim polskiego socjologa, który wywarł poważny wpływ na socjologię zachodnią i do dziś jest we wszystkich poważnych anglosaskich opracowaniach

encyklopedycznych uznawany za klasyka myśli społecznej. Recenzentka ma prawo irytować się przyjętą przeze mnie perspektywą. Jeśli to pobudzi ją do pracy naukowej, choćby po to, żeby budować podstawy teoretyczne dla uogólnień idących w innym kierunku niż *Socjologia dobroczynności*, to mogłabym to przyjmując tylko z wielką satysfakcją i poczuciem, że moja książka spełniła ważne zadanie.

Nie mogę jednak pominąć zasadniczej dla nauki kwestii etycznej. Otóż bezpieczne wstępy wbrew pozorom pełniły często bardzo ważną, pozytywną rolę. Oddając hołd panującej ideologii, pozwalały na neutralizację cenzury. Umożliwiały rozwój większego pluralizmu perspektyw naukowych, pozwalały, przynajmniej w ograniczonym zakresie publikować najważniejsze opracowania, niezależnie od tego, do jakiej opcji ideologicznej zostałyby zakwalifikowane przez czujnego cenzora. Ale jaki sens ma w dzisiejszych czasach ta ostrzegająca przed niewłaściwym wydzwiewaniem ideologicznym recenzja profesorska pani studentki? Nie jest już nim na pewno promocja pluralizmu w badaniach naukowych.

Jadwiga Królikowska

Maria Emilia Nowak (rec.): Aniela Dylus, *Globalizacja. Refleksje etyczne*, Wydawnictwo Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2005, ss. 272.

Książka Anieli Dylus *Globalizacja. Refleksje etyczne* to obszerna praca, napisana przystępnym językiem, skierowana do wszystkich osób zainteresowanych problematyką rozwoju współczesnej cywilizacji. Autorka w swojej pracy uwypukla, że globalizacja nie jest tylko nowym terminem zastosowanych dla ozna-

czenia od dawna obserwowanych procesów, ale bardzo specyficznym tworem obecnych czasów. Książka została podzielona na osiem rozdziałów, z których każdy stanowi osobny problem, ale dopiero czytanie łącznie stanowią pewną całość.

W pierwszym rozdziale *Drogi i bezdroża globalizacji* Autorka stara się podkreślić różnice, jakie zachodzą pomiędzy globalizacją a regionalizacją w potocznym języku utożsamianych ze sobą. Przedstawia różne stanowiska, jakie powstają w dyskusji na ten temat. „Według jednego z nich, procesy globalizacji i regionalizacji wzajemnie się wspierają i umacniają” (s. 12). Autorka stara się także przybliżyć czytelnikowi dylematy globalizacyjne oraz realne problemy, które dotyczą ludzi nawet nieświadomych tych wszystkich procesów. „Globalna gospodarka podporządkowana jest zasadom mikroekonomii. W tym połączeniu makroskali działania z perspektywą mikro już intuicyjnie wyczuwa się potencjalne trudności. Rzeczywiście, główni aktorzy globalnego rynku – *global players* – czyli firmy ponadnarodowe, zainteresowani są przede wszystkim maksymalizacją zysku, względnie przynajmniej przetrwaniem na rynku. W związku z tym zabiegają o minimalizację kosztów własnych, w tym – o obniżenie funduszu płac. Oznacza to redukcję zatrudnienia i preferowanie niestałych form zatrudnienia, cięcia płac i placowych kosztów pochodnych, ograniczenia zakładowych świadczeń socjalnych. Wszystko to powoduje wzrost bezrobocia i nierówności społecznych oraz prowadzi do ograniczenia siły nabywczej potencjalnych klientów firmy. Coraz bardziej powszechnym zjawiskiem (jego występowanie sygnalizuje się ostatnio również w Polsce) jest wzrost gospodarczy niepociągający za sobą wzrostu liczby miejsc pracy” (s. 18). To bardzo istotne uwagi,

gdyż Autorka dotknęła w swoich rozważaniach problemu strategii mikroekonomii, który w efekcie prowadzi do tego, że mamy do czynienia z jawną sprzecznością. Firma, która jest nastawiona na obniżanie „kosztów placowych systematycznie podcina gałąź, na której sama siedzi” (s. 18). Zmonopolizowane mołochy niejednokrotnie dysponują wpływami oraz dochodami wielkości samodzielnego państwa, co oczywiście w efekcie musi prowadzić do powstania zakłóceń w wypełniania funkcji gospodarczych przez dane państwo. Globalizacja prowadzi do ciągłego wzrostu nierówności społecznych, wobec których potrzebne są interwencje mające na celu przeciwdziałanie takim destrukcyjnym procesom.

Autorka porusza również problem etyczny, jakim jest „Zagubienie egzystencjalne mobilnego »człowieka sukcesu«” (s. 20). Ludzi, którym się powiodło w życiu zawodowym, bardzo często dotyka emocjonalna samotność. Nie jest to samotność z wyboru, ale z braku czasu na rozwijanie i podtrzymywanie prawidłowych więzi międzyludzkich. Globalny rynek pracy, wywierając ogromną presję na dyspozycyjność oraz mobilność, ogranicza w sposób radykalny poczucie bezpieczeństwa oraz pewności, co do przynależności do określonej roli. Ekstremalne tempo zmian zaspokaja jedynie potrzeby materialne, wyjaławiając emocjonalnie.

Zaspokajanie podstawowych potrzeb w systemie globalnej gospodarki ulega wypaczeniu. Cały sens gospodarowania przybiera inny kształt, niż mógłby tego oczekiwać przeciętny człowiek. „Doskonałą ilustracją tej wypaczonej logiki może być praktyka wielkich firm farmaceutycznych. Otóż w latach 1975–1995 wypuściły one na rynek aż 14 tys. nowych leków, z czego na choroby tropikalne przypadło... 14. Firmy nie są zainteresowane finansowo

waniem badań naukowych, chociażby w walce z malarią, gdyż ze względu na skrajne ubóstwo ofiar tej choroby nie mogą liczyć, że w tej grupie znajdują klientów” (s. 22).

Bardzo trafnie autorka zauważa, że niezależnym panem rynku ma być klient, na którego wywiera się jednak presję, z której często nie zdaje sobie sprawy. W efekcie „on sam z dumnego suwerena przekształca się w infantrylnego hedonistę” (s. 22). Jak powszechnie wiadomo, Kościół katolicki ostrzega przed pułapką konsumpcjonizmu, który prowadzi do dominacji wartości materialnych. Jednakże, jak z odrobiną przewrotności mówi Dylus, „gdyby wezwania do ograniczenia konsumpcji zawarte w nauczaniu społecznym Kościoła znalazły posłuch, bolesne dziś kwestie społeczne: bezrobocie czy ubóstwa stałyby się jeszcze bardziej dotkliwe” (s. 23). Stałoby się tak, ponieważ wzrost zakupu dóbr nakreśla koniunkturę, a co za tym idzie, wzrost gospodarczy.

W następnym rozdziale obszerniej przedstawiony został opis kondycji współczesnego państwa. Podrozdział zatytułowany *Nowe ubóstwo* dotyczy przeglądu stanowisk w dyskusji, czy globalizacja jest powodem generowania ubóstwa. Autorka zwraca uwagę, że jest to proces niezwykle złożony, dający ambiwalentne efekty. Trzeci podrozdział *Marginalizacja niektórych regionów: przypadek Górnego Śląska* jest smutną refleksją nad problemami, z jakimi muszą się borykać mieszkańcy regionu, który jeszcze za czasów PRL-u był bardzo atrakcyjny migracyjnie. „Mijają czasy, kiedy uzyskanie dyplomu zamykało proces kształcenia i gwarantowało na całe życie stałe zatrudnienie w jednym zakładzie pracy. Na globalnym rynku pracy wymagana jest mobilność przestrzenna, zawodowa, branżowa, innowacyjność, gotowość do zmian. Tymcza-

sem cechy te nie należą do najmocniejszych stron Ślązaków” (s. 47). Immobilność pracowników tego regionu, posiadających jedynie wąskie kwalifikacje (górnicy, hutnicy itp.), sprawia, że ludziom trudno jest odnaleźć się w nowej rzeczywistości po roku 1989. Skutkiem jest fala narastającego bezrobocia, a co za tym idzie, społecznej frustracji i niezadowolonia.

Bardzo dobrze się stało, że w kolejnym rozdziale Autorka zajęła się zagadnieniem «instytucji niedzieli». „Konstytutywnym elementem judeochrześcijańskiej kultury Zachodu jest niedziela. Nie da się przecenić wartości – także pozareligijnej – tej instytucji, dlatego już w IV w. niedziela podlegała ochronie prawnej” (s. 75). Sprawą zasadniczą jest właśnie wartość pozareligijna dnia wolnego. Niezależnie bowiem od wyznawanego światopoglądu dzień wolny, który jest czasem wypoczynku, leży w interesie każdego człowieka. Dzień taki jest chwilą regeneracji, wyciszenia, „ładowania energii” przez organizm. Wielkim molochom europejskim, które aby dorównać krajom Dalekiego Wschodu, gdzie koszty pracy są niższe, a czas pracy dłuższy, nie na rękę jest sprzeciw, jaki podnoszą obrońcy „instytucji niedzieli”. Zgadzam się w pełni z Anielą Dylus, że: „Państwo, które zobowiązuje swych obywateli do zaniechania pracy zawodowej w niedzielę staje się poniekąd adwokatem bezcennej wartości jednostki. Przez prawną ochronę tego dnia symbolicznie sygnalizuje, że naprawdę jest skierowane na człowieka, że godność osobowa jest celem działań państwa” (s. 84). Nie można zapominać, że żywy człowiek i jego równowaga fizyczno-psychiczna są ważniejsze od wartości instrumentalnych.

W kolejnym rozdziale Autorka przybliżyła termin globalizacji oraz jego znaczenie. Mieszkańcy różnych części świata bywają

konfrontowani nieustannie z procesami globalizacji kulturowej. W wyniku tych styczności powstaje nowa jakość kulturowa nazwana globalizacją. Prowadzi to do ujednoczenia stylu życia, prostym tego przykładem są hamburgery, coca-cola czy seriale telewizyjne. Ogólnie to ujednoczenie nosi nazwę „amerykanizacji”, ponieważ wielu producentów masowych produktów kojarzy się z USA, nie zawsze zresztą słusznie, jak zauważa autorka. „Człowiek mobilny” niejednokrotnie w takiej sytuacji stara się z powrotem odkryć wartości lokalnych tradycji itp. Wielkie międzynarodowe firmy, dostrzegając ten zwrot, potrafią dostosować własny towar (wciąż ten sam) do potrzeb rynkowych. Dylus podaje doskonały tego przykład, który przytoczę. „Spektakularnym przykładem w tym względzie jest bodaj największy nadawca muzyki pop – stacja MTV. Aby ze swą ofertą dotrzeć do widzów od Brazylii do Japonii, od Wielkiej Brytanii do Indii, musiała porzucić jednolite koncepcje programowe i identyczne wszędzie wideoklipy na rzecz 28 programów regionalnych, uwzględniających lokalny koloryt i udzielających głosu rodzimym gwiazdom” (s. 95). To ujednoczenie jest czymś oczywistym, ponieważ bez tej płaszczyzny ludzie z różnych krańców globu mogą się porozumiewać i rozumieć. Proces ten ma plusy oraz minusy, ale wydaje się jednak czymś, czego nie da się już powstrzymać.

Rozdział piąty traktuje o „globalizacji solidarności” z ubogimi. Termin ten pochodzi od Jana Pawła II, a jest to postulat do solidarności globalnej, która jednak nie prowadziłaby do marginalizacji. Postulat ten jest bardzo szlachetny, ale zupełnie nieleżący w interesie wielkich korporacji, które mają dominującą część kapitału na świecie. Autorka, sięgając do przykładów historycznych, przedstawia czytelnikowi intuicje politologów, że globalizacja może

doprowadzić do faszyzmu. „Otóż w XXI w. mechanizm przejmowania władzy przez charzmatycznych dyktatorów może być podobny do tego, który zdecydował w latach trzydziestych XX w. o sukcesie narodowego socjalizmu w Niemczech i faszyzmu we Włoszech. W obydwu przypadkach przewroty były wspierane przez miejscowe elity finansowe, które zamierzały powstrzymać rodzący się globalizm, aby z nikim nie musiały dzielić się zyskami. Chodziło im o gwarancję «swoich» interesów przed zakusami coraz potężniejszych «obcych»” (s. 133). Autorka stwierdza, że trudno jest powiedzieć, czy perspektywa czarnych scenariuszy przekona ludzkość co do konieczności „globalizacji solidarności”. Przeszkodami w takim procesie są postawy indywidualistyczne i mentalność roszczeniowa, bez uwzględniania dobra wspólnego. Optymistycznie sugeruje, że mocne przekonania etyczne prowadzą do poszukiwania wciąż nowych form wyrazu, które mogą wpływać na rzeczywistość.

Kolejny rozdział stanowi przedmiot rozważań nad miejscem instytucji Kościoła w epoce globalizacji. Dylus zadaje pytanie, czy Kościół jest grupą interesu i przedstawia kilka ogólnie funkcjonujących stanowiska na ten temat. Najciekawszą częścią jest podrozdział drugi, ukazujący stosunek Kościoła do globalizacji. Anieli Dylus dostrzega, że niektóre wypowiedzi kręgów związanych z Kościołem bywają dość zaskakujące. „Największe jednak zdumienie budzi próba reanimacji ideologii dawno już skompromitowanych. Zdanie «Nie można przy tym wykluczać z góry, że odpowiedzi mogą dać też nowe formy socjalizmu, także te nawiązujące do idei Marksa», jest mało budującym przykładem naiwności politycznej niektórych kręgów kościelnych” (s. 177–178).

Kościół nie postrzega samego procesu globalizacji poprzez pryzmat determinizmu, ale

a priori uważa go za aksjologicznie neutralny. To dopiero ludzka ingerencja ma uczynić go złym lub dobrym. Apeluje o to, że globalizacja ma służyć człowiekowi, wspólnemu dobru wszystkich ludzi. Nie elity, a cała społeczność ludzka ma odnieść zwycięstwo na polu globalizacji. Zasada solidarności ma stanowić motyw przewodni wszelkich podejmowanych działań. Są to słuszne apele, choć z punktu widzenia praw obowiązujących na rynku i ekonomii wydają się, niestety, utopijne.

Ostatnie dwa rozdziały dotyczą etyki biznesu w holistycznym ujęciu. Autorka stwierdza, że pomimo że na całym świecie ludzie biznesu nie są postrzegani jako wzorzec moralny, to polscy biznesmeni postrzegani są w wyjątkowo złym świetle. Po roku 1989 nagle wiele osób, posługując się jedynie sprytem i lukami prawnymi, doszło do ogromnych majątków. Powszechne stały się takie praktyki, jak oszustwo, wprowadzanie w błąd, zniekształcanie informacji, kłamstwo, korupcja. Tę ostatnią np. traktuje się jedynie jako formę „mniejszego zła”, które jest nie do uniknięcia.

Dość ciekawym jest ostatni podrozdział *Dekalog rynkowy chrześcijanina*, w którym przedstawione są „przykazania” dla biznesmena. Z punktu widzenia realistycznych zachowań rynku jest to propozycja, która nie zakończy się sukcesem materialnym, ale jako postulat moralny, dość ciekawa.

Polecam lekturę tej książki, a szczególnie pierwszych pięciu rozdziałów. Z pewnością czas poświęcony na zapoznanie się z tą pracą poszerzy u czytelnika perspektywę postrzegania skomplikowanego procesu, jakim jest globalizacja. Przejrzysty język i logiczny ciąg wywodu stanowią dodatkowy atut dla czytelnika.

Maria Emilia Nowak

Stefan Konstańczak (rec.): Peter Singer, *Jeden świat. Etyka globalizacji*, przekład Cezary Ciesliński, Książka i Wiedza, Warszawa 2006, ss. 244.

W cztery lata po angielskim (w Yale University Press) doczekaliśmy się również polskiego wydania głośnej książki znanego australijskiego filozofa Petera Singera, poświęconej etycznym problemom globalizacji. Okazja do napisania takiej książki była szczególna, gdyż wielu ludziom nauki wydawało się i nadal wydaje, że świat po 11 września 2001 roku „stanął na głowie” i przysłała właśnie pora na rewizję nawet najbardziej fundamentalnych wartości, na jakich wspiera się cała nasza cywilizacja. Zamachy terrorystyczne na wieże World Trade Center wyraźnie wstrząsnęły autorem i niejako spolaryzowały jego poglądy, który proponuje etykę globalną jako remedium na wszelkie patologie nękające ludzkość. Polskie wydanie książki jest oparte na drugim wydaniu angielskim i zawiera także przemyślenia, jakich autor dokonał po amerykańskiej inwazji najpierw na Afganistan. Można zauważyć, że lektura wstępów do obu wydań prezentowanej książki wykazuje pewne niezdecydowanie autora co do kierunku swojej argumentacji. We wstępie do pierwszego wydania słusznie zauważa, że jego książka jest jakby nie na czasie, bo w momencie gdy wszyscy mówią o zderzeniu cywilizacji, on twierdzi coś zupełnie przeciwnego. Zapewne dlatego wstęp do kolejnego wydania jest jakby próbą zwalczania wszystkiego, co nie jest zgodne z zamysłem autora. Osłabienie autorytetu ONZ jest właśnie takim sygnałem tendencji różnicujących, a nie spajających świat, dlatego autor, broniąc swego stanowiska, korzysta całą garścią z argumentacji alterglobalistów, którzy nie popierając globalizacji, walczą z jej przyczynami, które